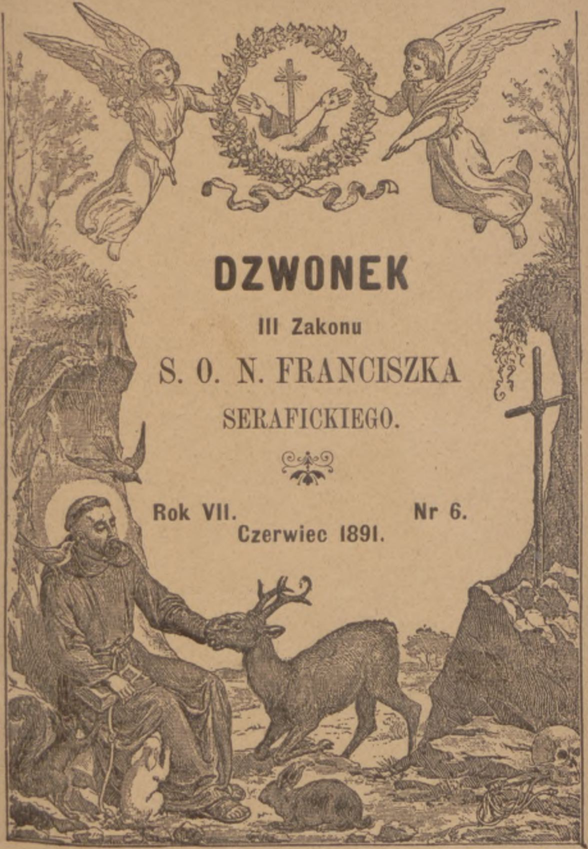


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VII. Nr 6.
Czerwiec 1891.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Boże, obrońco pokładających w Tobie nadzieję, bez którego nie ma mocy ani świętości, rozmnażaj Twe miłosierdzie nad nami, abyśmy pod rządem i pod przewodnictwem Twojem, wśród dóbr doczesnych pragnienia wiecznych nie utracili. Przez Pana naszego... Amen.

Patroni na miesiąc czerwiec:

BŁOGOSŁAWIENI STEFAN i RAJMUND MM.

(7 czerwca).

Skoro tylko spostrzegł S. O. Franciszek, że wolą Bożą jest, żeby członkowie jego zakonu pracowali nietylko nad uświątobliwieniem siebie, lecz w podejmowaniu apostolskich prac działali też dla zbawienia współbraci, natychmiast rozesłał w różne strony świata zakonników swoich, by wszędzie troszcząc się o duchowne dobro bliźnich, rozszerzali królestwo Boże w sercach ludzkich. I błogosławił Pan tym poczciwym usiłowaniom. Tysiące błądzących wróciło na drogę prawą, mnóstwo zastarzałych grzeszników rzuciło się do pokuty, — sami nawet heretycy porzucali swe fałszywe wierzenia, by na łono prawdziwej powrócić wiary.

Nie przychodziły jednak wcale łatwo te wszystkie zdobycze. Nie mało potrzeba było trudu, umartwień, zaparcia, a nawet wylania krwi męczeńskiej, zanim się to apostolstwo zakończyło tryumfem Imienia Chrystusowego.

Właśnie na ten miesiąc czerwiec postanowiłem dać Wam za patronów zwłaszcza dwu z owej franciszkańskiej drużyny męczenników która nie wahała się nigdy dla Zbawiciela swego złożyć ofiary z życia.

Imiona ich Stefan i Rajmund. Pierwszy



Błog. Stefan męczennik.

z tych dwu t. j. Stefan był najpierw Opatem benedyktyńskim. Wkrótce jednak za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej przeszedł do zakonu Braci Mniejszych i zajaśniał tu szczególniejszą żarliwością w pracy nad zbawieniem dusz. Poznawszy go ówczesny Papież Grzegoż IX polecił mu, by z Rajmundem także zakonnikiem franciszkańskim, tudzież trzema Dominikanami, pięciu księżmi świeckiemi i jednym laikiem udali się na misyę do Tuluzy, słynnego w całej Francyi miasta ze swych zagorzałych heretyków Albigensów i tam głosili słowo Boże i nawracali kacerzy.

Posłuszni głosowi Ojca całego chrześciaństwa, poszli tam chętnie, choć wiedzieli, że nie na gody, lecz na śmierć idą pewną. Lecz ci co ducha Bożego są pełni, nie boją się śmierci. Wiedzą, że to życie trwa krótko i jest tylko czasem dorobku na niebo, więc im czas tego pobytu na ziemi krótszy, a za to dorobek obfitszy, tem oni szczęśliwsi, tem bardziej weseli. Pracowali więc nasi święci z całym zapałem wyznawców Chrystusowych, głosili niestrudzenie prawdy wieczne, utrwalali niemocnych, posilali zwątpiałych, nawracali zbłąkanych, a nieustanne słuchanie spowiedzi, kazania i szafarstwo świętych Sakramentów tyle zdziałało, że już wiara prawdziwa w tym gnieździe kacerskiem naprawdę swe pierwsze tryumfy święcić poczęła.

Ten zwrot w umysłach zaniepokoił wielce,

a przytem wzburzył okropnie heretyckich naczelników, postanowili więc za jakąbądź cenę pozbyć się tych apostolskich mężów, najgorszych, jak mylnie sądzili wrogów swoich. Zwłaszcza przełożony pobliskiego miasta Aweniouu największą pałał nienawiścią ku świętym misyonarzom. Zwabił więc ich w zasadzkę do zamku hrabiego Tuluzy, udając, jakoby tenże ich widzieć u siebie pragnął. Czy przewidywali mężowie święci grożące im niebezpieczeństwo? to Bogu tylko wiadomo; — dość że chętnie tam poszli zdając się jak zwykle na wolę Bożą.

Zaledwie jednak przekroczyli progi zamkowe, rzucili się na nich ukryci w zasadzce siepacze, i w jednem mgnieniu oka ubezwładnili. Zdarto z nich suknie duchowne i wśród okropnych przekleństw, szyderstw i potrącań łżono i sromocono nagich bez litości.

Zrozumieli teraz święci mężowie, co ich czeka, wznieśli więc oczy w niebo i w gorącej modlitwie prosili Boga o męstwo i hart duszy na tę ostatnią chwilę. Pan Bóg dodał ducha sługom swoim. Mimo okropnych razów, jakie im zadawano, ani jeden jęk, ani jedno słowo prośby nie wydarło się z ich piersi. Rozzłoszczeni kacerze kazali przynieść wrzący roztopiony kruszec i ołów, zlewali nim wśród niewypowiedzianych katuszy swe ofiary, lecz choć ciało skwierczało od wrzątku, z ust nie wydobywały się ni bole ni

skargi tylko potężny i wspaniały hymn *Te Deum laudamus*, wznosił się w niebo. Zwolna w miarę konania śpiew ucichał, wreszcie ucichł zupełnie, jedynastu mężów dusze, a między niemi Stefana i Rajmunda ponieśli aniołowie z palmami męczeństwa wśród tryumfu do nieba.

Patrzcie moi drodzy do jakich granic męstwa, poświęceń i ofiary gotowi są ci, co Boga nadewszystko kochają. Życie swe oddają z ochotą i wśród najwyszukańszych katuszy, ani jednym krzykiem swej boleści, nie zmniejszają swej zasługi męczeństwa. Naśladujmyż tych mężów świętych jeśli nie w męczeństwie, boć tej łaski nie każdemu Bóg udziela, to przynajmniej w tej bezgranicznej Boga miłości, która dusze uświęca.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Boże Ciało.

Kościół obchodzi właściwie *w Wielki Czwartek* pamiątkę ustanowienia Najśw. Sakramentu Ołtarza. Ponieważ atoli w ten dzień radośne usposobienie rychło się w smutek

zmienia, z powodu rozważania gorzkiej męki Pana naszego Jezusa Chrystusa; Kościół przeto wybrał inny dzień, stosowniejszy do wyrażenia radości swej ze względu na ustanowienie Najśw. Sakramentu i do uwielbienia Zbawiciela w nim obecnego w najświetniejszy sposób. Dzień w tym celu wyznaczony jest *czwartek* po uroczystości Trójcy Przenajświętszej, którego obchód wspaniały zowiemy *uroczystością Bożego Ciała* (Solemnitas Corporis Christi).

Uroczystość Bożego Ciała ustanowioną została z następnego powodu: Około r. 1320 żyła w Leodium (Lüttich, w Belgii) pewna pobożna zakonnica, imieniem *Julianna*, która osobliwszą pałała miłością ku Chrystusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie. Będąc często uniesioną duchem, w niebieskiem zachwyceniu *miewała widzenia*, w których widziała *księżyc* w pełni, ale jakoby wyszczerbiony i przyćmiony. Nie wiedziała, coby to widzenie oznaczać miało, aż wreszcie otrzymała objawienie, iż księżyc jest symbolem kościoła, a zaćmienie jego częściowe oznacza: iż w kościele brakuje jeszcze uroczystości na cześć Najśw. Sakramentu Ołtarza. Udała się wtedy do biskupa Hugona, który pochwalił tę myśl i ustanowił w swej dyecezyi procesyą na dzień Bożego Ciała. Jeden z kanoników tegoż kościoła, Jakób Pantaleon, zasiadłszy na Stolicy Apostolskiej, pod imieniem *Urbana IV*, wy-

dał wyrok rozszerzający tę uroczystość na cały świat katolicki, r. 1264.

Obchodem tej uroczystości chce Kościół najprzód wyrazić *żywą wiarę swoją* w prawdziwą, rzeczywistą i istotną obecność Chrystusa Pana w Przenajświętszym Sakramencie; chce oraz w tej wierze umocnić wiernych Chrystusowych i zachęcić do oddania publicznego hołdu Zbawicielowi, ukrytemu pod postacią chleba. Do tego też celu zmierza wspaniała dnia tego uroczystość, kiedy Kościół rozwija wszelki możliwy przepych ku jej uświetnieniu. To się dzieje w następny sposób:

1. *Ołtarze* bywają najpowabniej przystrojone, zielenią umajone; w wielkim ołtarzu wystawiają się *jeden lub trzy kielichy* z patentami w górę wzniesionemi, bo kielich, w którym się poświęca krew Pańska, jest godłem tej uroczystości. Także Najśw. Sakrament bywa *w monstrancyi* wystawiony przez całą oktawę dla publicznej adoracyi.

2. Podczas Mszy św. czyta się wyjątek *z listu św. Pawła do Koryntyan*, w którym Apostoł opisuję ustanowienie Najśw. Sakramentu (I. Kor. 11, 23—29). *W Ewangelii* zaś zawiera się ustęp z przesławnej mowy Chrystusa Pana, mianej do rzeszy żydowskiej w Kafarnaum, w której im wykładał konieczną potrzebę pożywania Ciała swego, jako duchowego pokarmu (Jan, 6, 56—59). Oso-

bliwie zaś we wspaniałej sekwencyi: „*Lauda Sion Salvatorem*“ cała nauka o Najśw. Eucharystyi wierszem miarowym jest wyłożona. Ostatnie zwrotki tego hymnu od słów: „*Ecce panis Angelorum*“ śpiewa kapłan, trzymając w ręku Najśw. Sakrament i udzielając nim błogosławieństwo ludowi.

3. Po Mszy św. odprawia się *wielka procesya*, podczas której kapłan niesie Najśw. Sakrament w monstrancyi dla oddania Mu adoracyi publicznej. Śród śpiewów radośnych, bicia we wszystkie dzwony, śród huku wystrzałów z ręcznej broni, z dział i moździeży wychodzi lud w porządku ze świątyni. Na czele pochodu niosą *krzyż*, znak Syna człowieczego, boć on jest przewodnikiem naszym na drodze żywota. Za krzyżem postępuje *dziatwa i młodzież*, naśladując dzieci Jerozolimskie, które Zbawicielowi drogę torowały i śpiewały: *Hosanna! Synowi Dawidowemu!* Po młodzieży następują rozliczne oddziały *parafialnej gminy* z rozpostartemi na wiatr chorągwiami, które są godłami zgody i zwycięstwa. Towarzyszący Najświętszemu Sakramentowi niosą gorejące świece, czem okazują światło swej wiary i gorącą ku Chrystusowi miłość. — Chór śpiewaków wykonuje: „*Pange lingua*“ lub inne hymny utworu św. Tomasza z Akwinu. Lud zaś śpiewa poważną pieśń: „*Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie*“, „*Niebo, ziemia, świat i morze*“, lub

też niezrównaną prostotą odznaczającą się pieśń Fr. Karpińskiego: „*Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba*“. Dalej postępuje kapłan z Najśw. Sakramentem pod baldachimem. Z kadzielnic towarzyszących mu lewitów wznoszą się wonne obłoki dymu, na znak najgłębszego uszanowania i adoracyi, którą chrześciaństwo oddaje tej tajemnicy miłości. Droga nawet, którą procesya zdąża, posypaną jest kwieciem, na okazanie, że i martwa przyroda przyczynia się do uwielbienia Stwórcy swego. Za celebrantem postępuje lud, mając na czele zwierzchność miejscową, modląc się i śpiewając.

4. Podczas tej okazałej procesyi odbywają się *cztery stacye* przy *czterech* wspaniale ozdobionych ołtarzach, pod otwartem niebem ustawionych, a zwróconych ku *czterem częściom* świata. Ołtarze te są obrócone ku czterem okolicom świata, dla oznaczenia, że wszystkie narody ze wschodu i zachodu, z południa i północy wezwane są do Stołu Pańskiego i mają uwielbiać Chrystusa, Syna Boga Żywego. Przy każdym ołtarzu śpiewa się *początek czterech* Ewangelii, bo wszyscy *czterej Ewangeliści*, opisując cudowne dzieje życia Chrystusowego, świadectwo dali Bóstwu Jego i świadczą też o ustanowieniu Najśw. Sakramentu.

5. W końcu procesyi, przed powrotem do kościoła, udziela celebrans Najświętszym Sa-

kramentem błogosławieństwa *na cztery strony świata* i zakończa nabożeństwo uroczystym hymnem dziękczynnym: „*Te Deum laudamus*“. Święto Bożego Ciała trwa przez całą oktawę czyli przez ośm dni, w których rano po wotywie, a po południu po nieszporach podobna procesya się powtarza. Na zakończenie zaś w następny czwartek odbywa się znowu solenna procesya z czytaniem 4. Ewangelii. Zwyczajem do tej uroczystosci przywiązanym jest *święcenie wianków*. Zwykle wierni dla uświetnienia święta przynosili do kościoła wieńce, uwite z rozlicznych ziół i kwiatów, któremi zdobili ołtarze. Kapłan poświęcając wianki, dziękuje Bogu za przeznaczenie roślin do użytku ludzi i zwierząt, i prosi, aby ci, którzy nabożnem sercem te wianeczki na ołtarzu składają, od wszelkiego złego byli wybawieni i *wieniec niezwiędłej nagrody* po śmierci osiągnąć mogli.

Wedle woli Kościoła nie dość na tem, by chrześcianin, biorąc udział w ceremoniach dnia tego, publiczne złożył wyznanie swej wiary w obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie; lecz powinien oraz swego Boskiego Zbawiciela *nosić* w sercu, *przyozdobić* swą duszę kwiatami cnót rozlicznych, a w wnętrzu swem *zbudować* Panu ołtarz, by na nim płonęło światło wiary i ogień miłości, a modlitwy, jakby wonne dymy kadzielne wznosiły

się do góry. Niewinny Zbawiciel wydał się za nas na śmierć i codziennie się ofiaruje z ciałem i duszą, z Bóstwem i Człowieczeństwem w sposób tajemniczy; Chrześcianin przeto powinien także wydać się na zupełną i wyłączną własność Jego, by mógł powtórzyć z Apostołem: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal. 2, 20).

W SPRAWIE ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Jerozolima 10 marca 1891.

W r. 1888, w miesiącu czerwcu, szanowna redakcya „Dzwonka“ umieściła sprawozdanie o Misyi franciszkańskiej w Palestynie, jakoteż tłómaczenie encykliki Ojca św. Leona XIII z 26 grudnia 1887, wystosowanej do Biskupów całego świata w celu zbierania składki na rzecz misyi w Ziemi świętej. Spodziewam się, że i tym razem „Dzwonek“ seraficki rozniesie nowy głos św. Kongregacyi w celu rozszerzania wiary założonej, a który to głos tej świętej instytucyi rzymskiej ponownie przypomina Biskupom sprawę Palestyny. Nim przystąpię do tłómaczenia tego pisma, wydanego w Rzymie dnia 20 lutego b. r., wi-

nienem dla objaśnienia niektóre podać szczegóły. Kiedy wydała Stolica święta owo pismo z r. 1887, 26 grudnia, powstały niektóre prywatne osoby, a zwłaszcza we Francyi, które usiłowały osłabić powagę zakonu św. Franciszka w Palestynie. Głoszono, że nie sami Franciszkanie mają sanktuarya Palestyny, a więc owo pismo apostolskie i owe składki na rzecz missyjną w Palestynie obejmują wszystkie kongregacye w Palestynie istniejące. Co więcej, usiłowano wmówić w świat katolicki, że są sanktuarya, których zakon św. Franciszka nie obsługuje. Prawdą jest, że niektóre Kongregacye, nowszemi czasy przybyłe, starały się usilnie odgrzebać zapomniane niby to pamiątki i pomniki ewangeliczne, pozyskały tych i owych autorów, lecz koniec końców nikogo, zdrowo myślącego, o wiarogodności tych nowych odkrytych pomników przekonać nie zdołano. Pomimo to posypały się liczne broszury, pisma ilustrowane, chwalące nowych missyonarzy, a uchybiające zakonowi św. Franciszka. O ten to punkt także zlekka potrąciłem w liście moim z dnia 8 marca b. r. Już w pierwszym moim liście z dnia 22 marca 1888 (patrz Dzwonek na str. 202 z roku 1888) wykazałem, na co używają zakonnicy nasi składki zbierane po całym świecie. Teraz nie potrzebuję się powtarzać, tylko dodam, że w przeciągu trzech lat zakon nasz nabył za ogromną opłatą ruiny

Kafarnaum, rozszerzył świątynię w Kanie Galilejskiej, zbudował kaplicę na stoku góry Oliwnej, na miejscu, gdzie Chrystus, na widok Jerozolimy, łzami zapłakał, nabył miejsce stacyi Cyreneusza, upiększył kościół biczowania i t. p., co wszystko stało się dla dobra powszechnego świata katolickiego, a co wymagało wielkich zachodów i nakładów. Niechże tych kilka dodatkowych słów przekonać zechcą dobre serca pobożnych katolików i otworzą ich chętne dłonie ku sprawie misyjnej w Ziemi świętej, kierowanej przez zakon św. Franciszka. Po takim wstępie posłuchajmy treści pisma św. Kongregacyi o rozszerzaniu wiary, z 20 lutego 1891. Tak odzywa się Kardynał Simeoni, prefekt tejże świętej Kongregacyi do Biskupów wszystkich po całym świecie istniejących:

„Najprzewielebniejszy Mości Księże Biskupie!

Nie dawno temu święta Kongregacya ku celom rozszerzenia imienia chrześciańskiego przeznaczona pilnie zbadała te wszystkie rzeczy, które się odnoszą do potrzeb missyjnych Palestyny i które dotyczą rządu i administracyi kasy prowadzonej przez Braci Mniejszych św. Franciszka około straży i troskliwości nad miejscami świętemi. Z tej to okazyi nadeszły listy do Stolicy świętej omawiające powyższą sprawę. Przekonano się też

biorąc uwagę na teraźniejsze czasy, na łatwość podróży, że pielgrzymowania chęć do Ziemi świętej coraz bardziej się wzmaga, do tych miejsc świętych, które Chrystus Pan nasz i Zbawiciel swoją Osobą, nauką a najbardziej śmiercią i grobem swoim uświetnił. Z tej też przyczyny wzrosły wydatki po hospicyach, wszak pielgrzymów tam przyjmować i ugościć należy. *Nadto wiele wymagają nakładu przechowanie, odnawianie Sanktuaryów, zakładanie szkół, rozszerzenie misyi.* Wziąwszy atoli wzgląd na zebrane ze składek sumy, pokazuje się, że one wcale nie wyrównywują powyżej podanym celom. *W ubiegłem dziesięcioleciu pilnie zbadanem* okazało się naocznie, że dochody Ziemi świętej ledwie dochodzą do miliona franków. Dochód ten pochodzi z trzech źródeł. Częścią z datków składanych w samychże sanktuaryach, z praw stuły i jałmużn mozolnych. Częścią z jałmużn zbieranych po całym świecie, a zbieranych przez braci zakonu św. Franciszka, nareszcie ze składek zarządzonych co Wielki piątek po kościołach całego świata. To trzecie źródło zaledwie wyrównywa trzeciej części ogólnej sumy przychodu. Ludy Europy i Ameryki z równą gorliwością składają się na to trzecie źródło dochodów. *Pieniądzem zebranym wiernie i pilnie zarządza dobrze od wieków zasłużony zakon Braci Mniejszych z uznaniem powszechnie zasłużonem,* zakon, który

wiarę katolicką wśród ciężkich prac, krwi przelewu, wiecznie krocząc śladami swego znakomitego fundatora, przez całą Palestynę, Syryę i Egipt rozszerzył. Z tej to właśnie przyczyny Stolica Apostolska nietylko nigdy nie przestała tych ludzi życzliwością i dobrodziejstwy obsypywać, lecz nadto *pobożne dzieło* Ziemi świętej uczyniła nie jednego, *ale wszystkich narodów instytucyą.* Przeznaczyła też aby nad nad tem Dziełem pobożnem czuwały głównych narodów Europy wybrani mężowie zakonni [1]). Nad czem wszystkiem zastanowiwszy się święta Kongregacya i zważywszy tę troskę niepoślednią poruczoną sobie przez Ojca świętego nad sprawami Ziemi świętej, uznała za stosowne po poprzedniem porozumieniu z tymże Ojcem świętym, wydanie niniejszej odezwy i wyjaśnienia. Niniejszem pismem ogłasza co następuje: „*Administracya kasy Ziemi świętej stoi pod szczególną opieką tejże świętej Kongregacyi. Ona to bada co rok, jak i przedtem to czyniła, rachunki tejże administracyi, a po zbadaniu przedkłada do zatwierdzenia Ojcu świętemu.*“ Tym sposobem otrzymuje się wykaz ofiar, z których mają

[1]) Zowią się oni dyskretami Ziemi świętej. Jest ich czterech, jeden Hiszpan, Włoch, Francuz i jeden z poddaństwa austryackiego. O. Kustosz prezes, O. wikary zastępca, a prokurator kasy Hiszpan, razem całe gremium dyskretoryum składa się ze 7 zakonników.

się nowe wznieść budynki, dawne rozszerzyć, i inne ważne przedsięwzięcia wykonać. Ojciec święty atoli nie wpierw te dzieła do wykonania owym zakonnikom porucza, póki naprzód ta święta Kongregacya ściśle rzeczy nie zbada. Aby łacniej szły składki poleca się, aby list apostolski z 26 grudnia 1887, zaczynający się od słów „Salvatoris“ przez wszystkich był wiernie spełniony, i aby jałmużny co Wielki piątek (lub w inny dzień roczny) na rzecz Ziemi świętej zebrane nie na inny jakikolwiek cel były obrócone, lecz nienaruszone mają być przesłane do Najprzewielebniejszego całej Ziemi świętej Ojca Kustosza, a to drogą komisaryatów zakonu św. Franciszka po całym świecie postanowionych. *Wszelkie dyspensy naruszające to postanowienie są odwołane.*

Ponieważ pilnie o to starać się należy, aby w Palestynie nie wznawiano nowych sanktuaryów, oprócz tych, które od dawna za takie są uznane, dlatego też święta Kongregacya zakazuje każdemu podawać nowowynalezione sanktuarya, jako autentyczne, lub je ku czczeniu zalecać, aż póki taż święta Kongregacya rzeczy nie zbada, nie stwierdzi i zaaprobuje.

Kardynał Simeoni prefekt,
Arcybiskup Tyreński, sekretarz.

Tak brzmi owo nowe pismo Rzymu, i mam tę w Bogu nadzieję, że ono położy koniec owym nieszczęsnym, nowoczesnym intrygom, uchybiającym zakonowi świętego Franciszka, a nie wielki zaszczyt przynoszącym ichże autorom. Prawda że w Polsce o tem mało wiedzą, lecz dziś pisma tak wielki wpływ wywierają, że niechęć ku zakonowi naszemu może wtargnąć i do ludu naszego polskiego. Ta to obawa, a zresztą słuszność sprawy podyktowała mi zredagowanie niniejszego artykułu. Kończąc to moje pismo polecam gorąco i usilnie tercyarzom naszym sprawę Ziemi świętej. Słowem i czynem popierajcie moi mili bracia zakonni, misyjne dzieło Ziemi świętej a Bóg wam nie odmówi swojego obfitego błogosławieństwa. Niechaj nigdy z oczu waszych i myśli nie wypada ta perła franciszkańskich misyi, ta Ziemia święta, te pomniki wiary naszej, do której oprócz wielu innych pobożnych Polaków i Polek, spieszyli ongi błogosławiony Szymon z Lipnicy i św. Jan Kanty.

O. Norbert Golichowski,
zak. OO. Bernardynów. Misyonarz Ap. w Ziemi świętej.

Na cele Ziemi św. i Grobu Zbawiciela w Jerozolimie redakcya „Dzwonka“ chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu składek. Spieszcież z niemi ochoczo!

Św. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

Rozdział XI. Misye franciszkańskie.

(Ciąg dalszy).

Pamiętny to dzień Zielonych świątek 1211 r. trzynastego maja. Dzień był prześliczny; słońce promieniami swemi ozłacało kościółek Matki Boskiej Anielskiej i odbijało się we falach rzeczki Tescio, płynącej tuż popod jego murami. Z pagórków okalających miasto Assyż można było widzieć obozowisko niezmiernego tłumu ludzi, wojsko liczące przeszło 5000 mężów, obozujące na okół kościółka, aż do lewego brzegu rzeki Tescio, pod ubogiemi namiotami z chrustu i słomy. Ale wśród tego wojska nie połyska wcale broń, nie słychać tam odgłosu trąb, ni rżenia koni; wszystko oddycha tam ubóstwem, pokojem i miłością. To też i Assyż nie zbroi się jak to zwykł czynić w przededniu napadu nieprzyjacielskiego, owszem wesół i szczęśliwy zaopatruje w żywność to wojsko Chrystusowe, które tam zebrał święty współobywatel, co rozniósł sławę jego po całym świecie.

Franciszek zapragnął raz jeszcze zobaczyć swoich braci, dodać im ducha, dowiedzieć się od nich o postępach zakonu, o karności,

jaka w nim panuje — aby mógł poznać i ocenić podboje poczynione przezeń tak we Włoszech, jak i w innych krajach. Chciał ich widzieć, by zachęcić ich do walki i do wytrwałości w świętem przedsięwzięciu, do miłości pokory i ubóstwa. Wiedział, że gdy się uda zaszczepić w nich pogardę bogactw, gdy ustanie w nich przywiązanie do rzeczy tego świata, że wtedy także zniknie ta odwieczna przyczyna niezgody pomiędzy ludźmi świeckimi, a duchowieństwem; między jednym narodem, a drugim; między synami jednego i tego samego kraju i że tym sposobem zakwitnie pokój i zgoda w państwach i w Kościele.

Przewodniczył kapitule Kardynał Ugolino, protektor zakonu i serdeczny przyjaciel Franciszka. Ten słysząc, jak wielu cudownych zaprawdę rzeczy dokazali Bracia Mniejsi, nie mógł się powstrzymać od tego, by nie wyrazić publicznie słów uznania i pochwały zebranym braciom. Franciszek obawiał się jednak, by bracia nie urośli w pychę z tego powodu, by więc usunąć od nich wszelkie niebezpieczeństwo, upokorzył ich nieco w mowie swojej, wykazał im na jakie niebezpieczeństwa, pokusy i prześladowania są narażeni, wytknął im niewdzięczność wobec Boga, który ich tylu łaskami i przywilejami obdarzył, a oni na te nie odpowiedzieli tak, jak by powinni i mogli. — Mówił z takim za-

pałem, tak przekonywująco, że wzruszył i zmieszał wszystkich. Kardynał żalił się trochę na to postępowanie Franciszka, lecz on mu odrzekł bardzo rozsądnie: „Eminencyo! mówiłem w ten sposób do mych braci, bo chcę, by utrzymało się w nich to, coś Eminencya uznał godnem swojej pochwały.“

Brat Eliasz, Prowincyał Toskany, (zakon był już wtedy podzielony na prowincye); brat Jan, Prowincyał Bolonii i kilku innych przez nich pozyskanych, pragnęli, by z reguły usunięto ubóstwo, lub je w znacznej części złagodzono. Udali się więc do Kardynała-protektora i poprosili go, by użył swej powagi i przyjaźni i pomówił w tej kwestyi z Franciszkiem tak niby od siebie. Święty Patryarcha poznał się jednak na tej sztuce i dał Kardynałowi odpowiedź w obecności wszystkich braci. Żądał w mowie swojej, by bracia nie mówili mu o żadnej innej regule, prócz tej jaką im już raz dał, ona bowiem jest wyrazem woli Najwyższego, ona sprowadzi na ten świat zbawienie. Wtedy i Kardynał sam porwany zapałem i przekonaniem głębokiem z jakiem mówił Franciszek zwrócił się także do braci i goaąco zalecał im miłość ubóstwa.

Wielu przybyłych z dalszych prowincyj żaliło się, że im Biskupi zakazują głosić słowo Boże, żądali więc przywileju papieskiego na opowiadanie słowa Bożego nawet wbrew woli Biskupów.

Franciszek dał im jednak na to taką odpowiedź: „Pan Bóg chce, byście sobie zjednali przychylność przełożonych pokorą i szacunkiem, miłość u podwładnych zaś słowem i przykładem. Skoro Biskupi zobaczą, że żyjecie świątobliwie, że nie pogardzacie władzą i nie przywłaszczacie sobie, co się wam nie należy; sami was będą prosić byście pracowali wraz z nimi nad zbawieniem powierzonych im dusz i przyjdą was sami posłuchać. Waszym szczególniejszym przywilejem niech to będzie, że żadnych przywilejów mieć nie będziecie, inaczej bowiem urośli byście w dumę, sialibyście tylko niezgody i kłótnie." — Tak uczył Franciszek braci swoich, którzy teraz mieli podzielić między siebie świat cały, by odrodzić go w imię Boga słowem i przykładem cnót chrześciańskich. Wybrał następnie Prowincyałów i poruczył im zarząd poszczególnych prowincyi, dał im władzę przyjmowania do zakonu wszystkich, którzyby tego pragnęli, byleby byli ludźmi wolnymi, nie byli związani węzłami rodzinnymi i wyznawali wiarę św. katolicką. Brata Jana ze Strahia posłał do Lombardyi; Benedykta z Arezzo do Marchii Ankońskiej; Daniela z Toskany do Kalabryi; Augustyana z Assyżu w Neapolitańskie. Co lepszych pracowników wybrał i wysłał w obce kraje, i tak: Bernarda z Quintavalle z kilku innymi do Hiszpanii; Jana Bonelli z Florencyi z 30 towarzyszami

do Prowancyi; Jana z Penny z 60 towarzyszami do Niemiec; sam zaś z kilku innymi udał się do Francyi i do Niderlandów. Kardynał Ugolino pragnął, by Franciszek pozostał we Włoszech na czele zakonu, przekładał mu, że to jest konieczne dla dobra zakonu, zwracał mu uwagę na jego nadwątlone zdrowie; Franciszek jednak oświadczył, że jak we wszystkiem, tak i w tem powinien przodować braciom, by zagrzać ich do znoszenia trudów apostolskiego żywota i do stawienia czoła licznym niebezpieczeństwom, na jakie się w nim napotyka. Tak postępuje sobie rozsądny wódz, chcąc odnieść zwycięstwo nad wrogiem; tak robi król, chcąc nowemi podbojami rozszerzyć swe królestwo; tak czyni wreszcie prawdziwy przyjaciel ludu, który go chce podnieść z niedoli i nędzy; tak też czynił i sam nasz Boski Zbawiciel. Gorliwość o zbawienie dusz bliźnich i pragnienie przelania krwi swojej za wiarę Chrystusową pcha Franciszka na Wschód. Chciałby tam zanieść słowa żywota i cywilizacyę Zachodu, wiedział bowiem o tamtejszych ludach, że gniją pogrzebane w zmysłowości.

Położenie Chrześcian na Wschodzie było okropne, Mahometanie prześladowali ich na każdym kroku. By ich uwolnić z pod tego jarzma Muzułmanów, ogłosił Papież Innocenty III nową wojnę krzyżową i sam się zajmował jej głoszeniem. Następca jego Honoryusz

III przeniósł ją do Egiptu, gdzie było centrum potęgi muzułmańskiej. Tym sposobem była otwarta droga na Wschód. Właśnie w chwili, gdy Franciszek przybył do Francyi, oblegli krzyżowcy Damiettę. Wkrótce powstała jednak pomiędzy rycerzami chrześciańskimi niezgoda, łżono się, naigrawano z siebie wzajemnie. Niezgodni żądali sądu, wreszcie by wystawić na próbę swą odwagę i siły, skłonili króla Jerozolimskiego Jana Brienne, by wydał sułtanowi wojnę zaczepną. Franciszek przybywszy do obozu, zabolał bardzo nad tą niezgodą; wiedział, że Bóg poniża pysznych, i że okryje hańbą tych, co nienawiścią przejęci nawzajem się gryzą. Przewidział klęskę krzyżowców i głośno ją opowiadał, zalecał zgodę i pokorę. Wyśmiano go jak głupca i rozpoczęto walkę, w której krzyżowcy ponieśli straszną klęskę. Przeszło 6000 ludzi legło na placu. Nie znalazłszy posłuchu u krzyżowców, udał się Franciszek do Boga z prośbą o radę, co ma czynić. Modlił się długo i gorąco, wreszcie powstał z twarzą rozpromienioną radością i ufnością. Tusząc sobie, że potęgą swego natchnionego słowa pokona wroga, postanowił udać się do obozu nieprzyjacielskiego. Wiedział wprawdzie, że sułtan przyobiecał dać każdemu monetę złotą, kto mu przyniesie głowę chrześcianina; nie obawiał się jednak śmierci i owszem szukał jej i pragnął. W drodze spotkali oddział

Saracenów, którzy rzucili się na nich, zbili i sponiewierali w okrutny sposób, a wreszcie przyprowadzili przed sułtana. Ten spojrzał surowo i zapytał, co zacz jest i po co go tu posłano? Groźny ton mowy sułtana i surowe jego oblicze nie zmięszały Franciszka wcale. Śmiało i otwarcie wystąpił i rzekł, że nie ludzie, lecz Bóg sam go tu posłał, aby jemu i całemu jego ludowi wskazał drogę zbawienia, by oznajmił im ewangeliczną prawdę. I nie tracąc czasu rozpoczął wyjaśniać im najwznioślejsze tajemnice wiary naszej, opowiadał im o Trójcy św., o Odkupieniu; a natchnienie przebijało z każdego jego słowa. Sułtan podziwiał tę odwagę we Franciszku, słuchał go chętnie i prosił go usilnie by pozostał u niego. „Zostałbym tu chętnie — odrzekł — jeżelibyś się zdecydował wraz z ludem twoim przyjąć wiarę Chrystusową. Abyś zaś miał pewność, która religia jest prawdziwą, czy Chrystusowa, czy też Mahometa, każ rozpalić wielki ogień, a ja wraz z twymi kapłanami wejdę weń — a Bóg, który nigdy nie omyla, sam da świadectwo prawdziwości wiary swojej.“

Na to odrzekł sułtan: „Sądzę, że żaden z moich kapłanów nie odważy się wejść w ogień i cierpieć za wiarę swoją.“ Rzekł zaś dlatego, bo widział, że zaledwie Franciszek zrobił swoją propozycyą, oddalił się je-

den z najstarszych i najbardziej szanowanych imanów t. j. kapłanów tureckich.

„A więc dobrze — rzekł na to Franciszek — przyrzeknij mi, że przejdziesz razem z ludem twoim na wiarę Chrystusową, a przejdę sam przez ogień. Jeżeli się spalę żywcem, powodem tego będą chyba moje osobiste grzechy, jeżeli zaś się nie spalę, uznasz, że Chrystus jest mądrością Bożą, że on sam jedynie jest Bogiem, Panem nieba i ziemi.

Lecz i na to nie ośmielił się sułtan zrobić przyrzeczenia; bał się bowiem, jak to oświadczył, zaburzeń pomiędzy ludem. Chciał obdarować Franciszka hojnie, lecz on darów nie przyjął, więc polecił go odprowadzić po za obóz z wszelkiemi oznakami czci i szacunku jakiemi był względem niego przejęty. Zachęciwszy raz jeszcze krzyżowców do odwagi, zaleciwszy im miłość, cierpliwość, udał się do Antyochii. Na Czarnej górze był sławny, starożytny klasztor. Franciszek przybywszy tutaj, umiał sobie tak zjednać zakonników, że niebawem wszyscy gromadnie przyjęli suknię jego Zakonu, o czem pisze tak Jan z Witry, Biskup Akry do przyjaciela swego w Lotaryngii, w liście datowanym po zajęciu Damietty: „Mistrz Ranieri, przeor św. Michała, wstąpił do zakonu Braci Mniejszych. Zakon ten rozszerza się coraz bardziej po całym świecie, jest bowiem doskonałem odbiciem pierwiastkowego życia Chrześcian i

Kościoła, polega zaś na naśladowaniu życia apostolskiego. Założył go Franciszek z Assyżu, wszyscy kochają go i szanują nawet niewierni.“

Apstolstwo więc Franciszka na Wschodzie nie było bezowocnem. Do dziś pozostali tam Bracia Mniejsi bronią miejsc świętych od profanacyi niewiernych. Biedni bracia wytrwali tam aż do dziś pomiędzy barbarzyńcami i nieprzyjaciółmi wiary naszej; walczyli z nimi mężnie, by tylko utrzymać się przy straży tych miejsc świętych, przypominających nam najwznioślejsze tajemnice odkupienia.

Nieraz przyszło im i krwią własną i życiem okupić to, mimo tego jednak wytrwali.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Konstantynopola. Wspaniała uroczystość odbyła się w naszym kościele misyjnym w sobotę dnia 4 kwietnia. Cztery dziewice, porzuciwszy przed rokiem uludzające rozkosze światowe, oddały się zupełnie w służbę Boskiemu Oblubieńcowi w życiu zakonnem, i po odbytym czasie postulantek, przyjęły w dniu powyższym habit świętej Elżbiety reguły franciszkańskiej trzeciego zakonu. Prawdziwie wzruszająca była ta uroczystość. Po raz ostatni w tej ziemskiej pielgrzymce przybyły owe siostry w bieli ubrane do do naszej świątyni pańskiej. O godzinie wpół do 9-tej z rana, Najprz. Arcybiskup tutejszy a Delegat

apostolski dla Turcyi ks. Augustyn Bonetti rozpoczął uroczystą Mszą cichą, poczem stosownie w rzewnych i zajmujących słowach przemówił do kandydatek, wskazując im znaczenie życia zakonnego i wspaniałe stanowisko oblubienicy Chrystusa Pana. Na własne oczy widziałem, że ze wzruszenia niejedna łza z ócz otaczających widzów, mianowicie rodziny i przyjaciół — popłynęła, gdy podczas wspaniałego śpiewu na chórze „Veni sponsa Christi“ kandydatki biały strój panieński na skromny habit zamieniły, gdy podczas psalmu: „z głębokości serca wołam do Ciebie Panie“ czarnym dywanem pokryte leżały na ziemi, gdy wreszcie za nim „Te Deum“ zaśpiewano, skronie ich wieńcem róż ozdobione zostały. Dzień ów pamiętnym będzie przez długie czasy w naszej misyi, gdyż podobna uroczystość bardzo rzadko się tu zdarza, wszystkie bowiem zakonnice, tak, jak księża misyonarze przybywają z obcych krajów, a jeśli mamy kilku tu urodzonych księży i zakonnic, to oni nowicyat i studya teologiczne za granicą odbywali.

Oprócz tej nowiny mam jeszcze inną do zakomunikowania. Tak jak mnie, sądzę, że i dla wszystkich wiernych Polaków będzie ona przyjemną, gdyż tyczy się rodaka.

Było to w miesiącu lutym, gdy ogromne burze panowały nad wybrzeżami małej Azyi. Dużo statków pasażerskich i handlowych niemając żadnego ratunku z całą załogą znalazły wskutek tego śmierć w falach morza śródziemnego; jedyna tylko załoga statku handlowego z Odessy wyratowała się szczęśliwie i wylądowała w Jaffie, kiedy okręt sam oddał się na pastwę bałwanów. W załodze tej znajdował się jeden Polak marynarz. Wylądowawszy załoga owa udała się do konsula rosyjskiego z prośbą o opiekę na czas dwutygodniowy, t. j. dopóki następny okręt rosyjski nienadejdzie. Konsul naturalnie moskal i schyzmatyk zaprowadził owych żołnierzy do klasztoru schyzmatyckiego, gdzie ich popi przyjąć byli

zmuszeni. Lecz naszym marynarzom nie bardzo się podobała gościnność współwyznawców i nasobaczywszy im w rosyjski sposób, poszli sobie od nich, a udawszy się do klasztoru naszych Franciszkanów, ze znaną szczerością przyjęci zostali. Znajdował się w tymsamym czasie w Jaffie Ojciec Kustosz z Jerozolimy, który nakazał aby im dano wszelkie wygody, tak długo jak potrzeba wymagać będzie. Pozostawszy tamże przez kilka dni, zwiedzali oni następnie Jerozolimę i Betlehem, będąc wszędzie z całą szczerością u Franciszkanów przyjęci. Konsul rosyjski w Jerozolimie był tą gościnnością tak wzruszonym, że ofiarował Ojcu Kustoszowi 190 lir tureckich t. j. 1000 guldenów austr., które nie zostały jednak przyjęte; marynarze zaś wróciwszy do Konstantynopola wysłali do niego adres dziękczynny za wspaniałe i szczere przyjęcie. Nasz Polak zaś co robi? przychodzi do mnie i po bliższem zapoznaniu się ze łzami w oczach błaga, abym mu się postarał o przyjęcie jako braciszka do Ziemi świętej. Powiadał mi, że poznawszy życie zakonników tamtejszych, tak się niem przejął, że niema żadnego spokoju i przez całą drogę wciąż tylko marzy aby zostać Franciszkanem.

Zbadawszy dokładnie jego powołanie i przekonawszy się że takowego mu nie braknie, z O. Mikołajem Kieferem poleciliśmy mu, aby wrócił do Odessy, postarał się o odpowiednie świadectwa i nam takowe przysłał. My zaś napisaliśmy do Ojca Kustosza list z prośbą o przyjęcie, które odmówionem nie zostało. Markowski zaś, takie jest nazwisko tego Polaka, przybył tutaj w ostatni poniedziałek a wczoraj okrętem austryackim wyjechał do Jaffy, zkąd do Jerozolimy się uda, aby tam w zakonie Franciszkanów służyć ku większej chwale Boga, zakonu i narodowości polskiej, a ku dobru bliźniemu, nagrody dopiero na tamtym świecie oczekując.

W uroczystość św. Józefa odśpiewano we wszystkich stacyach naszej misyi Te Deum, na podziękowanie Panu Bogu za łaskę i pomoc w odbudo-

waniu spalonego kościoła misyjnego w Smyrnie. W tym oto dniu Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup tamtejszy poświęcił ową świątynię i po półtorarocznej przerwie odprawiła się po raz pierwszy Przenajśw. Ofiara bezkrwawa. Aczkolwiek świątynia jest już zbudowaną, to jednakże dużo jeszcze rzeczy braknie i to wskutek braku odpowiednich środków. Jest tylko jeden ołtarz i to wielki, brakują jeszcze trzy boczne, ławki, ambona, konfessyonały i organy, które uzyskamy jedynie wtenczas, jeśli jak dotąd tak i nadal szlachetne serca społeczeństwa ludzkiego nas choć małem wsparciem obdarzać będą. Miło mi jest nadmienić, że za moją prośbą tak z Galicyi jak i z Czech kilku dobrodziejów przyłożyło rękę do budowy owego kościoła, których nazwiska pozwalam sobie nadmienić: JE. Najdostojniejszy ks. Arcybiskup Morawski, JE. Najdostojniejszy ks. Biskup Solecki, JEminencya Najdostojniejszy ks. Kard. Arcybiskup hr. Schönborn, JE. JaśnieOśw. ks. Antoni Radziwiłł, JE. Jaśnie Wielm. hr. Thun-Hohenstein z Pragi, JE. JaśnieOśw. książę Lobkowitz z Pragi, Jaśnie Wielm. Pan Kielanowski ze wschodniej Galicyi. Tym wszystkim dobrodziejom wyrażam w imieniu członków misyi najpokorniejsze dzięki i wyrazy uznania z zapewnieniem, że w dowód wdzięczności przy każdodziennej Mszy św. z głębokości serca błagamy dla nich o nagrodę i błogosławieństwo wysokich niebios. Prosimy i nadal o nas niezapominać i zaofiarować jaki mały grosz, ażeby tym sposobem dom Boży zupełnie ukończyć i przyczynić się ku powiększeniu chwały Zbawiciela. *Ks. O. N.*

Chicago. Trzeci Zakon S. Ojca Franciszka w naszej parafii św. Stanisława Kostki pięknie się rozwija. Otóż w dzień Bożego Narodzenia 1890 roku przyjęto do nowicyatu 10 postulantów i 18 postulantek, po odbyciu przykładnie pierwszej próby postulatu; a 4 nowicyuszów i 21 nowicyuszek, po odbyciu gorliwie tej drugiej próby zakonnej, złożyło zakonną profesyę. Nadto przy parafii św. Jadwigi,

filii św Stanisława Kostki, zawiązała się nowa kongregacya tercyarska, powstała częścią z tercyarzy poprzesiedlanych z parafii św. Stanisława Kostki, częścią z nowo powstałych członków, która liczy: braci III Zakonu, professów 3. nowicyusz 1. sióstr III Zakonu professek 11. nowicyuszek 5, postulantek 2

Z Kalisza donoszą nam: Dnia 3 kwietnia r. b. opatrzony św. Sakramentami zmarł w klasztorze Lutomierskim O. Prokop Lipiński. Mąż wielce zasłużony dla swojej prowincyi Wielko-polskiej św. Antoniego. Urodzony w roku 1819, wyświęcony na kapłana 1842, jako zakonnik gorliwy i pracowity, jako profesor, lektor filozofii i teologii nauczał lat kilkanaście, sumiennie wywiązując się ze swego zadania. Przechodził on wszystkie stopnie godności zakonnej, aż nareszcie w r. 1863 na kapitule w Warszawie został obrany Prowincyałem. Na tem urzędzie zastała go kassata zakonów, pod rządem rosyjskim w roku 1864. W kilka lat potem, przez władzę duchowną naznaczony został na gwardyana do klasztoru lutomirskiego, gdzie lat kilkanaście w trudnych warunkach rządził bracią zakonną, a i tu mimo nadwątlonego zdrowia zawsze był czynny, i w klasztorze, i na ambonie i w konfesyonale, niemniej i nad rozszerzeniem trzeciego zakonu szczerze pracował, wiele osób przyjmując do tercyarstwa słuchał ich spowiedzi i pouczał moralności w zakonie św. O. Franciszka po tak pracowitem życiu, przeniósł się po nagrodę Pana. Niech odpoczywa w pokoju.

NEKROLOGIA.

W Załężu pod Rzeszowem zmarła d. 4 marca b. r. siostra Agnieszka Apolonia Słanicka, zaopatrzona św. Sakramentami.

W Przewrotnem zmarła dnia 18 kwietnia b. r. Zofia Anna Widoczka profeska — prawdziwie uboga córka św. O Franciszka.

SKŁADKI

na ołtarz św. Franciszka.

Z Rudnika Józef Goryczka 50 ct.
Ze Szupawki Seweryn Dumański 2 złr.
Z Ołpin Franciszek Cygnar, Michał Stężowski, Józef Orlow po 20 ct., Paweł Jagustyn, Ksawer Gabryel, Marya Drożdż po 10 ct., Cecylia Wójcik 70 ct.
Ze Swoszowy od braci III Zak. 50 ct.
Razem zebrano 1059 złr. 94 ct.

Że w „Dzwonku" tym niema nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 13 maja 1891.

X. F. Gołaszewski
cenzor.

L. 1642.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Kraków, dnia 13 maja 1891.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc czerwiec

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Nikodema m., bł., Benwenuto z Recanati wyzn. I zak. 1289.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **W.** *S. Erazma b., bł. Baptysty Varani dziew. II zak. 1527.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **Ś.** *S. Klotyldy, bł. Andrzeja de Spello wyzn. I. zak. 1364.* O skupienie duszy.
4. **C.** *S. Saturniny Panny.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Florencyi panny, bł. Pacyfika z Ceredano wyzn. I zak. 1482.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S** *S. Norberta.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. 3 po Św.** *S. Roberta bisk., bł. Stefana i bł. Rajmunda mm. I zak. 1242.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Medarda, bł. Bartłomieja z Montepulciano, wyzn. I zak. 1340.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Felicyana m.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Małgorzaty.* O spokój duszom zmarłych.
11. **C.** *S. Barnaby Apostoła.* O światło w wątpliwościach.
12. **P.** *S. Onufrego, bł. Guy z Kortony wyzn. I zak. 1250.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **S.** *Uroczystość Serca Jezusowego, S. Antoniego Padewskiego wyzn. I zak. 1431.* O zdrowie.
14. **N. 4 po Św.** *S. Bazylego wyzn.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *SS. Wita i Modesta.* O ducha pokory św.
16. **W.** *SS Justyny i Benona, bl. Jolanty wdowy II. zak. 1298.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **Ś.** *S. Adolfa.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C.** *SS. Marka i Marcellina.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *SS. Gerwazego i Protazego, bł. Michaliny z Pesaro wd. III zak. 1356.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S.** *S. Reginy* O nawrócenie pijaków.
21. **N. 5 po Św.** *S. Alojzego Gonzagi.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Paulina Bisk.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **W.** *S. Agrypiny panny.* O wytrwałość we wierze.
24. **Ś.** *Narodzenie S. Jana.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C** *S. Wilhelma wyzn.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *SS. Jana i Pawła mm.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *S. Władysława kr., bł. Benwenuta z Gubio wyzn. I. Zak. 1232.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N. 6 po Św.** *Wig. S. Leona Pap.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P. ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.** O oddalenie od nas chorób.
30. **W.** *SS.Emilii i Lucyny.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.